Nr. 52. Lwów, 23 Grudnia 1888. Rok V.



PISMO TYGODNIOWE DLA LUDU

Przedpłata wynosi:

W Cesarstwie Austryackiem:		Za granicę:	
Rocznie	3 złr. 50 ct.	*Rocznie*	6 mark.
Półrocznie	1 „ 75 „	*Półrocznie*	4 „
Kwartalnie . . .	— „ 90 „	*Kwartalnie*	2 „

Redakcya i Administracya
we Lwowie — w gmachu sejmowym.
Rękopismów Redakcya nie zwraca. — Reklamacye nieopieczętowane wolne są od opłaty pocztowej.
Ogłoszenia oblicza się po 10 ct. za wiersz drobnym drukiem.

Od Redakcyi.

Z d. 1 stycznia 1889 r. **Niedziela** rozpocznie szósty rok swego istnienia.

Tak jak w poprzednich latach tak i w przyszłym roku pismo nasze zawierać będzie dział gospodarstwa rolnego, przemysłu krajowego i domowego, sprawy krajowe, sprawy polityczne, wiadomości z dziejów Polski, powieści i opowiadania, listy z kraju i z zagranicy, rozmaitości i t. p.

Ponieważ **Niedziela** baczną będzie zwracać uwagę na pracę Towarzystwa Kółek rolniczych i Towarzystw przemysłowych, Tow. Oświaty i innych i rada pomieszczać będzie sprawozdania o ich rozwijaniu się i zajęć; korzystne by było, żeby każde Kółko, każda Czytelnia i każde Towarzystwo utrzymywało u siebie nasze czasopismo. Tym tylko sposobem każdy może wiedzieć, co się w tych Towarzystwach dzieje.

Cena prenumeracyjna pozostaje niezmieniona i wynosić będzie:

rocznie	3 złr. 50 ct.	
półrocznie . . .	1 „ 75 „	
kwartalnie . . .	— „ 90 „	

Kalendarz „Macierzy polskiej“ czytelnikom „Niedzieli“ możemy dostarczać po cenie 20 centów, należy tylko dołączyć centów na opłatę poeztową.

Od Administracyi.

Z powodu, że ten rok ma 53 Niedziel, wydamy jeszcze jeden numer nadzwyczajny naszego pisma przed Nowym Rokiem, przy którym będzie spis rzeczy całego rocznika. Jednakże gdy święt jest kilka w tygodniu, wyślemy go nie w piątek jak zwykle, lecz w sobotę przyszłą

GŁOSY WŁOŚCIAN

w sprawie podzielności gruntów.

GŁOS III.

Czytając w „Kuryerze lwowskim“ zdanie chłopa Czecha Krzepka o niepodzielności gruntów, musimy do jego argumentów swoje przymierzyć, czy się nam nadadzą. Najprzód chłop Krzepek jest Czechem, chciałby widać, żeby i inni chodzili w butach z kopyta czeskiego, bo on trochę już trąci niemczyzną i dąży po niemiecku na swoją modę; nam zas brakuje co innego. Począwszy od roku 1846, po zniesieniu pańszczyzny, czem był chłop? Oto prostem nieukiem, wychowany po macoszemu, a traktowany nie tęgo, wyrósł jak dzikie drzewo w lesie. Wcale nie wiedział kim jest, Polakiem czy Niemcem, i gdzie i w jakim kraju i narodowości się znajduje. Były wprawdzie szkoły, do której i ja należałem, ale mi nie wolno było i pacierza zmówić po polsku, i choć ze szkoły, to wyszedłem nieukiem, a tą niemczyzną trącił chłop i prawie wszystkie urzęda blisko do roku 1870. Pamiętam w r. 1863, kiedy było powstanie za Wisłą, ja czytając polskie gazetki, denuncyowany za to przez żandarma, pędzony byłem pod strażą pięciu żołnierzy (jeden z nich był moim szkolnym kolegą) do sądu do Radłowa, a we wsi rozgłoszono postrach, że tacy co czytają gazety polskie, będą skazani na kilka lat więzienia albo i gorzej. To też z tego strachu żona moja, mając pod ręką jedzenie w garnkach, czemprędzej pędziła koniska u wozu, by mię pożywić i widzieć choć raz jeszcze przed umęczeniem. Stanąwszy do protokołu przed sędzią Czechem, który zwał się Seman, gdy mi prawił: „ty klop, ty cimaj się pluga, ty gasety nierosinmieś, niemiecka to jest dobra“. Ja odrzekłem, że mam krewnych zagranicą i przez ciekawość co się z niemi dzieje, czytałem jako Polak po polsku, bo tak najlepiej rozumię. On na to, że nie wolno czytać gazet

polskich, a ja znowu mówię, niech zakażą drukować, a ostatecznie na cóż uczyłem się. Wreszcie będący przytem p. notaryusz Ramult dodał mi odwagi, że ledwie się wybroniłem. Ale i tak pędzony byłem pod strażą blisko 24 godzin, ja prosty chłop, nie wiele mający pojęcia o wszystkiem. Zresztą niech będzie koniec tej mowie, a przystąpmy do pierwszej. Do roku 1846 chłop tylko tak musiał gospodarzyć, jak pan kazał, i tak był nauczony słuchać, wreszcie nie miał obawy przed nikim, bo pan go bronił, ale za tę obronę z chłopem nie wszędzie dobrze się obchodzono. Przytem wychowany był wcale bez nauki, a prawie i bez religii, co potwierdził rok 1846 ty. Otóż wzdryga się pióro pisać te wspomnienia, a przecież tak było. Nareszcie został chłop wolny, niby jak dziecko z pod opieki wyszłe, za co tym ludziom wielkim niech będzie wieczna cześć w niebie od Boga, co tego dokonali. Otóż ten chłop przez długie wieki nauczony był żyć pod opieką, do takiego życia się przyzwyczaił i wcale zapomniał o sobie, czem jest i gdzie jest, nie wiedząc wcale, że jest Polakiem, że jest obywatelem kraju i ojczyzny, której winien bardziej bronić i kochać, niż swoją ojcowiznę i nawet swoją familię. Ale tego nikt go nie uczył, a że w kraju nie brakowało i głodnych przybyszów, którzy się mają za obcych, więc mając pieniądze w ręku, nie przyczyniali się do dobrego gospodarowania u chłopa tylko do wyzyskiwania, aby zebrać miliony w jakikolwiek sposób, nie przebierając w środkach. Będąc tak poniewierany chłop przez obce napływy, gdy mu już ci dobrodzieje prawie wszystkie siły odebrali, cóż dziwnego, że dziś dycha bezsilny. Otóż to konstytucya, otóż to, gdy wolność oddaje się głupiemu, jakby miecz w rękę. Dziś wprawdzie poznaje chłop swoją biedę, ale czy także i szlachcicowi jest lepiej! Otóż mądry Polak po szkodzie, otóż to jest zysk na tych ustawach, że gmina żyje osobno, a obszar dworski osobno, to są skutki sobkowania, otóż do tego wszystkiego, jak do dobrego tak i do złego, przyczynili się wiedeńscy przywódcy ludu, których ten Krzepek chwali, a czy i Rząd z tego co zyska, kiedy będzie miał ciemnego i ubogiego chłopa, to wątpię. Chłop puszczony na wolność, nie wiedząc jaka woda głęboka, potrzebuje wiedzieć, co mu wolno a co mu nie wolno.

Czyż to ma być ograniczeniem praw wolności chłopa, niechże tu Krzepek odpowie, jeżeli ja mając naukę komu prześzkodzę i niedam się zgubić i zniszczyć, czy także i tu jest pogwałcenie konstytucyi? Krzepek jest wychowany we fałszywej wolności i nią przesiąkł, a może i w szkole bezwynaniowej, lecz my na to nigdy nie dozwolimy i niedopuścimy, bo w takim razie i kuratela jest także może według niego ograniczeniem prawa jednostki? Niszczenie lasów jest także prawem zakazane, pijaństwo także, które też pozbawia wolności kilka milionów ludzi. Czyż dobry ojciec, wychowując swoje dzieci, nie daje im nakazów, rozkazów i zakazów? Będąc już dorosłemi i z własnej ochoty w jakiem zarządzie, czy nie słuchają zakazów jego? Niechże Krzepek odpowie, czy to także może się nazywać ograniczeniem wolności człowieka. Nie potrzebujemy brać przykładów z Francyi, bo co się tam uda, u nas się nie uda. Duch narodów jest zupełnie inny w swoich celach, kierunkach i urządzeniach. My musimy tak radzić, aby nam Polakom było dobrze pod temi prawami, gdzie żyjemy i wcale nas zwyczaje i prawa innych narodów niech nie obchodzą, by i my znowu przez tę wolność sami się nie przerobili na Francuzów, lub na jakich dziwolągów. My nie jesteśmy wędrowcami po świecie, ażeby my się do praw i zwyczajów tamtych krajów stosowali. My jesteśmy prawdziwi rolnicy i siedlacy w swojem domu i na własnej grzędzie, a zatem każdy niech się do naszych praw stosuje, kto do nas przystanie. My będziemy mieli i mamy dosyć nauk z naszych przodków, i od nich się uczymy. Co było złego nie róbmy, a co było dobrego pilnie przestrzegajmy, a przedewszystkiem wiarę w prawdziwego Boga utrzymujmy, a Bóg dopomoże, że i nasi posłowie w ustanowieniu praw nie zbłądzą. Że bywa dosyć niedorzecznych żądań włościańskich, to prawda, ale na nie ludzie uczciwi pozwolić nie powinni. Naprzykład słyszałem, że teraz ma być liczba urzędów podatkowych powiększona i mają gminy czyli pojedyńczy członkowie podatek nieść o milę i dwie sami do urzędu, bo wójtowie robią nadużycia. Tego żądania nie powinna Władza uwzględniać, bo daleko lepiej jest, że podatek byłby odbierany przez wójta, a nie w urzędzie podatkowem, bo za utrzymanie jednego urzędu podatkowego mogłoby 5000 gmin podatki odebrać i odwieźć.

Morowe powietrze

w Warszawie roku 1710.

Obrazek z podań miejscowych.

Przy wzniosłem wzgórzu po nad Wisłą, niedaleko od zamku, stała chata, a do niej przylepione było jaskółcze gniazdo, domek ten drewniany zamieszkany przez starego rybaka Warsa. Wielkiego on doznawał poszanowania między swoimi, którzy czołem bili przed tym, którego mieli za potomka założyciela Warszawy. Stary Wars żył skromnie — nigdy przecież nędza dotknąć go nie mogła, węda, więcierze i siecie rozmaitego kształtu, co okrywały ściany jego domostwa, to był majątek! Schwytane ryby chleb mu dawały, ale nie samemu, bo sześcioma wyrosłymi synami chlubił się stary rybak, co mu pomagali w każdej pracy. Krypa spora i dwie łodzie, w których leżały mokre wiosła, świadczyły, że niedawno wrócił z połowu; jakoż po wczesnej wieczerzy, otarłszy wąsy, rzekł do synów:

— No chłopcy! Jakóbówki[1]) jeno co nie widać, nim ona dorzuci nam wody z Wisły aż do progu naszej chałupy, trzeba zrobić zapas, jeśli Bóg zdarzy.

I razem z ojcem ruszyli wszyscy synowie. Stara matka pożegnawszy ich wyzierała z progu domostwa, jak dosiadali krypy i łodzi. Kiedy odbili daleko od brzegu, najstarszy Maciek przy zmroku uważając na Wiśle płomień zawołał:

— Panie Ojcze! dyć się nasza Wisła pali.

Stary Wars spojrzał w tę stronę,

— Nie woda się pali, ale flisy chcą wiatr sobie uprosić[2]) Wyście fryc, owóż wam powiem co robią. Kiedy wychodzą z Gdańska kupują piszczałki i skrzypce, a gdy ich długa cisza pod tę porę zachwyci i żaglem wiatru ułapać nie mogą, wówczas płachtę umaczaną w smole zapalają rzucając w wodę i zaraz grają na fujarkach i skrzypcach, bo takim sposobem można jeno wiatr uprosić, by gwizdnął w żagiel. Owóż, słyszycie chłopcy jak rznie ich kapela.

W istocie odgłos fujarek i skrzypiec rozległ się po rzece i odbił o brzegi gdy stary Wars spojrzał raz na miasto a potem w obłokach utkwił oczy pod brwią siwą. Wesołe krzyki flisów ochotnych marszczyły mu więcej czoło zorane; powstał na krypie, dał znak, wiosła ucichły, a on wskazując znak na niebie czerwono-jaskrawy[3]), z trwogą zawołał:

— Patrzcie chłopięta kara Boża nad nami! Taka sama ognista miotła nad naszem stała miastem, gdy przed czterema laty, zaraza morowa wyniszczyła niemal wszystkich Warszawian i lat dwa grasowała: wówczas wyprowadziłem was z matką

[1]) Jakóbówką nazywa się wezbranie Wisły, która na św. Jakób mniej więcej rok rocznie wylewa.

[2]) Rzeczywiście flisacy używają takich obrzędów do uproszenia wiatru. Znać jest to jeszcze zabytek z pogańskich czasów.

[3]) Komety ogniste na niebie, nieświadomych rzeczy, zawsze straszą.

Bardzo to jest źle, jeżeli się wójtowi z podatkiem kłopotać nie chce, ale na to jest sposób, zrobić kogo innego wójtem, zresztą już teraz niebrak rachmistrzów po gminach ze szkół, wielu mamy takich ludzi, którzyby za samą remuneracyją odbierali i odwozili każdy grajcar, a ludzie nie byliby narażeni na takie wielkie podróże i dziś już dają się słyszeć głosy wielkiego niezadowolenia, jeżeliby tak być miało.

Konkurs dla rękodzielników galicyjskich.

Ażeby pomiędzy krajowymi rękodzielnikami rozbudzić z jednej strony popęd do samodzielnego tworzenia, a z drugiej strony przez urządzenie publicznej wystawy szlachetnie opracowanych wyrobów rękodzielniczych krajowych, nastręczyć publiczności sposobność do przekonania się, że i w kraju można wykształcić siły przemysłowe, które mogą podjąć konkurencyę z zagranicznemi wyrobami, muzeum techniczno-przemysłowe miejskie w Krakowie, korzystając z udzielonego sobie przez wysoki Wydział krajowy funduszu, rozpisuje niniejszem następujący konkurs dla rękodzielników, zamieszkałych w Galicyi.

Dla stolarzy rozpisuje się konkurs:

Na wykonanie umeblowania złożonego: z 2 łóżek, 2 nocnych szafek, 2 szaf, 2 stołków i 1 umywalni, która tak jak i nocne szafki, ma być z marmurowym wierzchem. Umeblowanie ma być z drzewa bukowego bajcowanego. Cena całego umeblowania niema przekraczać w handlu 340 złr. Ubiegający się o nagrodę dostarczają na konkurs po jednej sztuce z tych części umeblowania, które powyżej podwójnie są liczone. Pierwszą nagrodę wyznacza się w kwocie 150 zł., drugą w kwocie 100 złr., trzecią w kwocie 50 złr.

Dla ślusarzy rozpisuje się konkurs:

Na wykonanie latarni wiszącej do sieni z żelaza kutego na czarno powleczonego w stylu gotyckim lub renesansowym z oszkleniem, której cena nie powinna przechodzić w handlu kwoty 60 złr., wyznacza się dwie nagrody: jednę w kwocie 60 zł., drugą w kwocie 40 zł.

Dla bronzowników rozpisuje się konkurs;

Na wykonanie lampy przed ołtarz najmniej o 20 centimetrów największej średnicy z blachy bronzowej, robotą wykuwaną w guście renesansowym wraz z urządzeniem do zawieszania za cenę handlową 80 zł. Pierwsza nagroda wynosi 60 zł., druga 40 zł.

Ogólne warunki konkursu:

1. Przedmioty mają być wykonane według rysunku lub modelu umyślnie na ten cel skomponowanego.

2. Przy ocenianiu będzie się zwracało uwagę na techniczne dobre i staranne wykonanie, jako też na jakość materyału, rysunek i kompozycyę.

3. Przedmioty dostarczone na konkurs pozostają własnością ubiegających się o nagrodę bez względu na to, czy zostaną nagrodzone lub nie.

4. Rękodzielnicy nagrodzeni w konkursie, zobowiązani są przedmioty swoje odsprzedawać publiczności zamawiającej za cenę nieprzekraczającą tej, jaka jest ogłoszona niniejszym programem. Komitet sędziów będzie czuwać nad dopełnieniem niniejszego zastrzeżenia.

5. Ostateczny termin nadsyłania przedmiotów na konkurs pod adresem: Muzeum techniczno-przemysłowe miejskie w Krakowie, oznacza się na koniec kwietnia 1889 r.

6. Ubiegający się o nagrodę dołącza do nadesłanego przedmiotu rysunek, według którego tenże został wykonany. W razie zamówienia rysunku ma być podane nazwisko jego wykonawcy.

7. Z nadesłanych przedmiotów urządzona zostanie wystawa publiczna bezpłatna, która się odbędzie po ocenieniu wyrobów i rozdaniu nagród.

8. Ocenieniem przedmiotów i rozdaniem nagród zajmie się komitet złożony z dziesięciu sądzących.

9. Sprawozdanie motywowane z rozdanych nagród i z wystawy przedmiotów konkursowych zostanie ogłoszone w dziennikach krajowych.

Uwaga. Zarząd Muzeum wniósł podania do dyrekcyi kolei galicyjskich o uwolnienie wyrobów dostarczonych na konkurs z Galicyi od kosztów transportu do Krakowa i

---

w lasy Nieporętu. Miłyc Boże! Bogatsi uciekli wcześnie, jak to w złem bywa u nas zawsze; 30.000 ludu, kapłanów nie mało pochowano w ziemi.

Wiatr się zerwał musiano dobrze pracować wiosłami, ale woda uniosła krypę z czółnami daleko i zbliżyła do statku flisów, gdzie przygrywano jeszcze.

— Źle się bawicie, moi braciszkowie! — wyrzekł Wars stary, — spojrzyjcie nad wieżę zamkową, widzicie miotłę ognistą? i wskazał palcem czapkę zdjąwszy.

Flisom wypadły fujarki i skrzypce z ręki, wszyscy padli na kolana.

Drogą od Krakowa w tę właśnie dobę, szedł młody czeladnik, rodem z Miechowa, i jako dziecię miechowskie zawsze wesołe i śpiewne, nucił piosneczki swej ziemi; podpierał w jednej ręce pałką, krzemionkami nabitą, zmordowane kroki, w drugiej trzymał spore zawinięcie, drogi skarb własny, bo w niem były cudnego włosa czarne baranki, które dobrze spieniężyć spodziewał się w Warszawie. Gdy ujrzał wysokie wieże tego miasta, począł śpiewać weselej, lecz nagle uciął, zobaczywszy na niebie, jaskrawą miotłę, tę samą, którą Wars stary oddawna uważał. Trwoga go jakaś tajemna przejęła, przeczucie bojaźni bliskiej śmierci w tętnach swoich uczuł, wypuścił zawiniątko, i nie dostrzegając tego szedł dalej, gdy jakiś Niemiec w trójgraniastym kapeluszu, podniósłszy zgubę przybiegł doń i oddając zawinięcie wyrzekł:

— Nieś to, bo to skarb twój i dla miasta.

Czeladnik chciał mu podziękować, ale już go więcej nie zoczył, tylko śmiech szyderczy zabrzmiał mu w uszach. Pobożny młodzieniec dobył skaplerza, zaczął odmawiać modlitwę z taką skruchą i serdecznością, jakby stał nad grobem. Właśnie dzwony kościołów miasta zabrzmiały tak żałośnie jakby nad ciałem zmarłego: młodzieniec upadł na kolana, wzniósł oczy w niebo: miotła ognista nad starem — miastem zabłysła jeszcze jaśniej, porwał się więc strwożony, i przeszedłszy długie ulice, stanął na Krakowskiem przedmieściu, a ztąd zwróciwszy na prawo, zeszedł przy Bernardynkach wąską ulicą do znajomej gospody kuśnierskiej.

Wars smutny wracał z próżnymi rękoma z połowu: kazał łodzie i krypę do wyższego koła przywiązać, spodziewając się większej wody w nocy, i wszedł ponury do domu, gdzie jego przy rozpalonem łuczywie, sak na ryby naprawiała.

— Pan Bóg z tobą niewiasto moja, — rzekł zdejmując czapkę i maczając palec w wodzie święconej (zawieszonej w kropilnicy we drzwiach) — nic się nam nie wiodło, ręka Boża srogo nas dotknie!

— A to czemu tak? — pracowita, drżąc ze strachu, zapyta stara.

— Spojrzyj na wieżę zegarową naszego zamczyska, a ujrzysz to, co było przed morem, kiedyśmy w lasach nieporęckich....

— Święta Rozalio! krzyknęła z przerażeniem — czy dużo ludu upadło?

z Krakowa na pierwotne miejsce. Rezultat tych podań zostanie ogłoszony w dziennikach publicznych.

Kraków dnia 26 listopada 1888.

Zarząd muzeum techniczno-przemysłowego.

Sprawy krajowe.

Sejm krajowy na dalsze obrady zwołany został do Lwowa da dzień 3 stycznia 1889 roku. Głównym przedmiotem obrad będzie ustawa o wykupnie prawa propinacyi. Dotąd niewiadomo, czy zgodzi się Rząd na to, aby krajowi służyło prawo nakładania opłat konsumcyjnych na wino, piwo i wódkę, aby zebrać fundusz na spłatę właścicieli propinacyi i czy pozwoli, aby jeszcze po 1910 roku szynkarze wnosili na ten cel opłaty jakie się okażą potrzebnemi.

Wydział krajowy uchwalił, aby pogrzeb zmarłego ś. p. Kazimierza Grocholskiego odbył się kosztem kraju.

Z fundacyj na pamiątkę 40-letniego panowania Naj. Pana, przytaczamy jeszcze ważniejsze:

Kolej Karola Ludwika przeznaczyła kwotę 10.000 zł. na cele budowy i restauracyj takich kościołów w Galicyi, których własne fundusze nie są wystarczające, a patronowie i gminy parafialne z powodu ubóstwa nie mogą odpowiednich dostarczyć środków. Korzystać z tego daru mogą także i takie kościoły, które polegają na fundacyach pobożnych lub należą do zakonów poświęcających się pielęgnowaniu chorych, albo też innym dobroczynnym celom. Jeneralna dyrekcya kolei nie będąc świadomą stosunków miejscowych w takiej mierze, aby ocenić rzeczywistą potrzebę pojedyńczych kościołów i parafij, udała się zprośbą do p. Namiestnika, aby zechciał w myśl zapisu rozporządzić wzmiankowaną kwotą. P. Namiestnik z całą gotowością przyjął propozycyę i zajmie się rozdziałem kwoty na tak piękne przeznaczonej cele.

Rada szkolna limanowska przeznaczyła 3.000 zł. na stypendya dla synów włościańskich z tego powiatu. Rada powiatowa myślenicka udzieliła Maryanowi Nitoniowi z Makowa stypendyum na przeciąg 6-ciu lat po 100 zł. rocznie, na kształcenie się w malarstwie. — Rada powiatowa bocheńska utworzyła fundacyę stypendyjną z 1000 zł. na stypendyum dla ucznia z tegoż powiatu do szkół przemysłowych uczęszczającego; Rada gminna miasta Bochni zaś stypendyum o 50 zł. dla ucznia gimnazyalnego. Rada gminna miasta Drohobycza ustanowiła 2.000 zł. na dwa stypendya dla rzemieślników drohobyckich. Pan Maciej Strec, właściciel dóbr, ofiarował 2.000 zł. na budowę kościoła rzymsko-katolickiego w Starem mieście.

Rada powiatowa brzeska postanowiła celem upamiętnienia tej samej rocznicy, utworzyć z funduszu ubogich gminnych i kar powiatowych, 7.200 zł., fundacyę *„Domu schronienia dla nieuleczalnych chorych.*

Rada powiatowa łańcucka uchwaliła umieścić szkołę tkacko-sukienniczą w budynku, który na ten cel kosztem powiatu łańcuckiego za 5.000 zł. będzie wystawionym i prosić o zezwolenie, aby ta szkoła nosiła nazwę Franciszka Józefa. Plac pod budynek darowała gmina miasta Łańcuta, a Alfred hr. Potocki przyczynił się do kosztów budowy dostarczeniem materyałów w wartości 1.200 zł. Rada nadzorcza miejscowa Towarzystwa zaliczkowego postanowiła: na cele szkoły tkacko-sukienniczej, założonej w Łańcucie kosztem powiatu, złożyć jednorazowy datek w wysokości 100 zł.; dla uczniów pomienionej szkoły dwa stypendya po 30 zł. a to na przeciąg lat trzech.

Rada powiatowa w Przemyślanach na posiedzeniu swojem, odbytem w dniu 6 grudnia 1888, uchwaliła stałą subwencyę rocznie 250 zł. dla funduszu szpitalnego w Przemyślanach. Równocześnie zawiązał się komitet budowy i urządzenia tegoż szpitalu, który już obecnie poczynił potrzebne kroki, aby z początkiem wiosny r. 1889 przystąpić do budowy i urządzenia rzeczonego szpitalu.

Rada powiatowa w Czortkowie uchwaliła przeznaczać corocznie przez przeciąg lat trzech po 300 zł. na zasiłek dla uczniów szkół przemysłowych i rękodzielniczych.

Rada gminna miasta Doliny postanowiła założyć szpital powszechny w Dolinie, odstępując na ten cel miejscowy fundusz szpitalny w kwocie 6.337 zł. realność miejską wartości 5.500 zł. i przeznaczając na urządzenie go 100 zł. Wreszcie rozdzielono w dniu 2 grudnia pomiędzy miejscowych ubogich 50 zł.

— Może dotąd żaden, ale jedno z tego nas dotknie; mór, głód, ogień lub wojna!

— I usiadł zamyślony na ławie. W tej chwili weszli synowie.

— Gdzie Marek? spytał Wars surowo, już go nie ma!

— Poszedł na gospodę kuśnierską na piwo — odrzekł najmłodszy Kryspin.

— Ta gospoda (mruknął starzec) zgubi go na ciele i duszy. Rozpalcie ognia: wiatr zimny ziębił do kości ciało, słyszycie jak poświstuje, aż chata skrzypi, a ciemno choć oko wykol.

Zaledwie buchnął płomień na kominie, gdy starzec siedzący przy oknie, nagle stanął na nogi i przychylił ucha do szyby, wszyscy nań z trwogą spojrzeli.

— Jezus Marya! słyszycie! słyszycie dzwony w mieście gore miasto zapewne!

I niedługo łuna nocna przebiwszy ciemność nocy, zaświeciła w okno, i oblała jasnością twarz Warsa; starzec jakoby nią sparzony odskoczył od okna i wybiegł na małe podwórze.

Za klasztorem Bernardynek wybuchnął pożar, słup szeroki ognisty, oświecał całe miasto, a iskry i głownie rzucał daleko.

— To gospoda kuśnierska gore, zawołał Kryspin; ratujmy ich tam, nasz Marek spłonąć może i podskoczył w górę, a za nim bracia, jednego tylko Krzysztofa starzec zatrzymał przy sobie!

— Chłopcze nie leć za tamtymi, trzeba też, żeby choć jeden pozostał mi w chałupie.

* * *

Bartosz, ów czeladnik kuśnierski z Miechowa, odzyskał wrodzoną wesołość w progu gospody, słysząc gwar radosny i śpiewki.

Otwiera drzwi i wchodzi śmiało do dużej, oświeconej izby; ale zaledwie krok przestąpił i drzwi przymknął wszystko ucichło i milczenie grobowe osiadło.

Biesiadnicy weseli z trwogą przywitali nowego gościa, jakby posłańca śmierci, a pomieszany Bartosz przy piecu zajął puste miejsce, gdzie złożył zawiniątko i usiadł przy niem Właśnie w tę dobę roztwarły się drzwi na ścieżaj i z wesołem obliczem ukazał się Marek Wars, w granatowej kapocie z wełnianym pąsowym pasem, i czapką z siwych baranków z wieloma wstążkami.

— Hej, gospodyni! miodu litewskiego, a szczerego, wiśniaka garniec mi tu stawiajcie! Jak się macie i zaczął pozdrawiać znajomych sobie.

— Zdrowie Waszeci! (zawołał pan Sabol, kuśnierz z Dunaju), oby wasze potomstwo długo nas cieszyło i przypominało tych, co założyli naszą Warszawę.

— Ktoż to taki? — spytał nieśmiale Bartosz siedzącego najbliżej starca.

Sprawa utworzenia sądów powiatowych w Zakliczynie, Żabiu i Zatorze jest w toku i zdaje się być na dobrej drodze. Sąd wyższy w Krakowie przedstawił już swoją opinię ministerstwu, uznając potrzebę utworzenia w powiecie brzeskim dwóch sądów powiatowych w Zakliczynie i Czchowie, a gdyby decyzya zapadła tylko co do otwarcia jednego sądu, to otwarcie należałoby się Zakliczynowi. Również pomyślną jest opinia Apelacyi krakowskiej co do utworzenia sądu powiatowego w Zatorze dla 22 gmin okolicznych.

Szkoły przemysłowe uzupełniające. Marszałek krajowy, jako prezes komisyi krajowej dla spraw przemysłowych wydał obecnie odezwę w sprawie organizacyi szkół przemysłowych uzupełniających. W odezwie tej wskazuje komisya, że jedyną podwaliną pod budowę lepszej przyszłości stanu rękodzielniczego w naszym kraju są szkoły wieczorne i niedzielne dla terminatorów, czyli t. z. „szkoły przemysłowe uzupełniające". Towarzystwo pedagogiczne ma tę zasługę, iż pierwsze dało pobudkę do zakładania podobnych szkół w naszym kraju. Istnieje ich obecnie 11, z zastępem mało co więcej nad 2000 uczniów, wobec ogólnej ilości 456.502 ludności, żyjącej w Galicyi z przemysłu, w czem objętych jest przeszło 80.000 robotników i uczniów. W innych krajach państwa austryackiego jest 359 szkół przemysłowych uzupełniających, do których uczęszcza przeszło 50.000 uczniów. W samych Czechach jest 146 szkół przemysłowych uzupełniających, a w Austryi dolnej 121. W okrągłych liczbach wypada przeto jedna szkoła przemysłowa uzupełniająca w Austryi dolnej na 161 kilometrów kwadr., w Czechach na 356 kil., a w Galicyi na 7136 kil. kw

Szkoły przemysłowe uzupełniające mają cel podwójny. Najpierw mają one uzupełniać ogólne wykształcenie młodzieży rękodzielniczej najpotrzebniejszemi w życiu człowieka wiadomościami, a powtóre mają dawać jej początki tych nauk, które stanowią podstawę zawodowego wykształcenia każdego rękodzielnika, mianowicie rysunków, rachunków i stylistyki przemysłowej. Nadto można szkołę przemysłową uzupełniającą połączyć z kursem handlowym, albo też z kursami fachowemi dla jednego lub kilku najważniejszych w danej miejscowości zawodów. Utrzymanie takich szkół obciąża też stosunkowo najmniej kasę gminną, ponieważ mogą one mieścić się w istniejących szkołach, nie wymagając osobnych lokalów, w znacznej części mogą im służyć siły nauczycielskie istniejących w miejscu szkół, zwłaszcza, gdzie są szkoły średnie, a wreszcie do pewnej miary udziela zasiłków na rzecz tych szkół fundusz krajowy i skarb państwa.

Komisya krajowa dla spraw przemysłowych wzywa przeto gorąco wszystkich przyjaciół sprawy rozwoju przemysłu krajowego, ażeby raczyli, każdy w zakresie swojego wpływu, jak najgorliwiej popierać zakładanie szkół przemysłowych uzupełniających dla terminatorów we wszystkich miastach i miasteczkach, stanowiących ważniejsze ogniska ruchu przemysłowego. W szczególności zaś uprasza komisya Rady gminne owych miejscowości, iżby odezwę komisyi wzięły pod dokładną rozwagę i uchwały, jakie w tym przedmiocie będą powzięte, bez względu, czy wypadną odmownie lub przychylnie, ażeby pp. burmistrze i naczelnicy gmin udzielili komisyi w odpisach urzędowych, jako cenny materyał do dalszych prac organizacyjnych.

— Widać żeście cudzy, bo trzeba waszeci wiedzieć, jest to syn najstarszy rybaka Warsa, którego pra-pradziadek założył Warszawę, a ma się żenić z córką onego kuśnierza. Opowiem waszeci:

Bartosz kazał podać miodu dwie czary, a stary wnet się rozgadał:

— Kędy tu widzicie całe nasze miasto, była dawniej wielka puszcza, pełna grubego zwierza, a w niej radzi polowali nasi królowie. Jeden z nich, Kazimierz, pędząc za jeleniem dzień cały, zabłąkał się w końcu, a odbiwszy się od swego dworu już trafić na drogę nie mógł, i musiał się drzeć przez gąszcze zarośla, błota, w których i konia zostawić musiał. Tak, gdy się zmęczony błąka, zaskoczyła go noc ciemna.. Na szczęście ujrzał małe światełko; było to ognisko z lichej lepianki, gdzie w tę właśnie godzinę żona łowcy porodziła bliźnięta. Tu znalazł przytułek, i wczas miły. Owoż trzymał sam nowo narodzone do chrztu świętego i chłopca z nich nazwał Wars, a dziewkę Sawa. Nie zapomniał potem o tej rodzinie, pomógł leśnemu, a on wystawił ten sam dworek, gdzie rybak z synami mieszka Odtąd i inni poczęli puszczę wycinać, w około się osiedlać, a tak rok po roku, z tego powstała zwolna Warszawa, boć i Kraków nie za jeden rok zbudowano. Ten to widać młodzieniaszek idzie w prostej linii od tamtego Warsa, a ma pięciu braci!

(Ciąg dalszy nast.)

SPRAWY GOSPODARSKIE.

Tępienie pleśni.

Nie mało kłopotu sprawia gospodarzowi i gospodyni zgnilizna, pleśń i zakiśnienie, które się w miejscach wilgotnych i w naczyniach takich pokazują, w których mleko lub inne płyny, łatwo kisnące, przechowywane bywają. Zapleśniałe sklepy i piwnice, zbutwiałość na ścianach i w kątach ciemnych, grzyb na podłogach, a w naczyniach kwaśny zapach skisły i warzenie się mleka, oto objawy tego, o czem mówimy.

Gdzie tylko powietrze i światło nie dochodzi, a wilgoć się osadza, tam łatwo powietrze się psuje, kwas się tworzy i pleśń powstaje, która nietylko rzeczy do zbutwienia doprowadza, ale budynkom szkodzi; wszelkie zapasy żywności na łatwe zepsucie naraża i dla zdrowia bardzo jest niebezpieczna. Pleśń, zbutwiałość i zakiśnienie bowiem najwięcej przyczyniają się do rozwijania i rozszerzania rozmaitych chorób i zarazy. Z tego też powodu na stajnie i obory dla bydła, chlewy dla świń, kurniki nawet trzeba mieć pilnie na oku, aby się w nich zgnilizna i pleśń nie zagęściły, bo to inwentarz niszczy, choróbska rozmaite wyradza i o wielkie straty przyprawić może. Bywa z tego ogień u świń, cholera między drobiem.

Doskonałym środkiem do tępienia takiej pleśni, jest dwusiarkan wapna, co się nazywa po niemiecku doppelt-schweflig-saurer Kalk.

Dostać go można w każdej aptece, a jeszcze lepiej w składzie aptecznym i handlu farb, albo fabryce chemicznej. Cena za centnar bywa zwykle do 3 zlr.

Sposób użycia jest następujący: zapleśniałe miejsca, jak ściany, podłogi, sufity, czy to w piwnicach, czy w innych miejscach, należy najprzód ostrą drapaką, to jest miotłą przytartą, mocno z pleśni i zgnilizny oczyścić. Gdzie tylko można, należy do miejsc takich napuścić świeżego powietrza i światła, gdzie się to zrobić nie da, tam wstawić żelazną grapę lub garnek z żarzącemi się węglami, tak zwaną „garę",

aby usadzone w tych miejscach złe powietrze jako tako posuszyć i świeżemu przystęp ułatwić.

W każdym razie drapaki żałować nie należy, owszem ściany i miejsc zapleśniałe skrobać nią tak długo, aż wszelkie przegniłe i wilgocią nasiąkłe cząstki wapna, gliny, drzewa ze ściany się oskrobie. To wszystko wynieść należy starannie z tego miejsca, żeby starej zgnilizny i pleśni na nasienie nie zostawiać.

Następnie wlewa się ów dwusiarczanek wapna, a jest to płyn czysty jak woda, do jakiego naczynia glinianego lub drewnianego, macza się w nim pędzel ostry i tym tynkuje się ściany i miejsca zapleśniałe.

Pamiętać należy o tem, że zgnilizna, zbutwienie, kwas i pleśń wżerają się bardzo głęboko w ściany, w szpary, w mury i podłogi, zwłaszcza w drzewo i glinę. Nie należy więc żałować ani roboty, ani tego płynu, ale tynkować tak długo, aż siarczanek dokładnie wsiąknie aż do samego gruntu. W ten sposób bowiem jedynie tylko wyniszczyć można korzonki i zarodki pleśni i grzybków. Zdrowe mury i ściany, zdrowe drzewo nie wiele siarczanka potrzebują i wypija, ale mury zbutwiałe, popękane i pokruszałe, drzewo zbutwiałe, przegniłe i dziur pełne, także należy tynkować długo, kilka razy i obficie, aby siarczankiem ile można, na wskroś nasiąkło i przesiąkło.

Robotę tę zrobić należy od razu, bo potem trzeba koniecznie miejsce wytynkowane zamknąć przez dzień i noc, aby siarczanek się nie ulatniał, owszem, aby wszelka siarka z niego wpiła się, weschła w ściany.

W dwusiarczanku jest wapna nie wiele, to też ścian się nim nie pobieli. Kto więc ścianom tym chce nadać kolor biały wapnem lub inną jaką farbą, ten niech je po wysuszeniu ze siarczanu pobieli zwykłem wapnem albo też jaką farbą. Niech przecież zachowa tę ostrożność, aby pierw ściany zupełnie dobrze po siarczanku wyschły. Mieszać do siarczanku wapno lub inną jaką farbę, wcale się nie zaleca.

Naczynia od mleka, masła, sera, naczynia, w których się podaje paszę inwentarzowi lub z których się je poi, dalej kadzie zacierane w gorzelniach, gdy zakisły i wyczyszczenia gruntownego potrzebują, oczyścić można siarczankiem w taki sam sposób. Wpierw przecież należy je wymyć gruntownie i wysuszyć. Kadziom zaciernym w gorzelniach pomaga to znacznie i ku tej stronie, aby się zacier w nich zbytecznie nie burzył i nie robił nad miarę a przez to za wiele z kadzi nie kipiał.

W razie chorób zaraźliwych czy to między ludźmi, czy między bydłem, oczyszczanie siarczankiem mieszkań ludzkich i stajni dla inwentarza bardzo jest dobrem i pomocnem. Ale należy nie szczędzić roboty i tynkować wszystkie ściany, sufity i podłogi, zwłaszcza u bydła. Żłoby, koryta, kubełki, węborki i wszelkie inne naczynia zaś należy kilkakrotnie wymywać tym płynem.

Mały dodatek siarczanu do wywaru zabezpiecza tenże od kiśnienia zbytecznego i kwasu, który bydłu szkodzi i chorobę nóg (grudę) wyradza. Dodaje się 1 kwartę siarczanu na 500 wywaru. Wywar tak zaprawiony trzyma się kilka dni, bydłu zaś nie szkodzi, owszem mając świeży zapach, tem chętniej przez inwentarz spożywany bywa. *Gospodarz.*

ZE ŚWIATA.

We Wiedniu. Izba posłów już ukończyła obrady nad ustawą wojskową, którą uchwalono prawie bez zmiany. Co do jednorocznych ochotników, którzy podług nowej ustawy po rocznej służbie, nie złożywszy egzaminu oficerskiego, muszą służyć drugi rok, p. minister Gautsch, obiecał ułatwić egzamina w uniwersytetach, żeby ten drugi rok służby nieco wynagrodzić.

Na zapytanie posła Herolda, dlaczego nauczycielom ludowym zakazano brać udział w wyborach i sprawach gminy, odpowiedział minister oświaty, Gautsch, że rozporządzenie ministerstwa, odnoszące się do udziału nauczycieli szkół ludowych w wyborach i innych sprawach gminnych miało na oku tylko czynność agitacyjną, uważając ją za niewłaściwą, lecz nie dążyło wcale do ograniczenia praw obywatelskich nauczycieli.

Ministerstwo pragnie — rzekł dr. Gautsch — aby nauczyciele, wykonując prawa obywatelskie, unikali wszystkiego, czemby mogła być powaga ich stanowiska zachwianą, lub narażonem zaufanie i przywiązanie uczniów do nauczyciela. Wszelkie niezgodne z powagą nauczyciela czynności agitacyjne nauczycieli będzie rząd zawsze stanowczo potępiał.

Zresztą — kończy minister — interpelacya nie podaje żadnych szczegółowych wypadków naruszenia praw obywatelskich nauczycieli, a przeto nie widzę powodu do jakichkolwiek nowych zarządzeń, znaczy to, że nauczyciele ludowi mogą być wybierani na urzęda gminne, ale nie wolno im prowadzić agitacyi wyborczej.

Komisya budżetowa przystąpiła dnia 11 bm. do rozpraw nad budżetem Ministerstwa wyznań. W ciągu dyskusyi podniósł dep. Gniewosz, iż duchowieństwo ruskie w okolicach górzystych, zwłaszcza w dobrach kameralnych, ciągle jeszcze jest niedostatecznie uposażonem i że Galicya na uregulowaniu kongruy wyszła najgorzej ze wszystkich krajów koronnych.

Dep. ks. Kopyciński uczynił wniosek w sprawie uregulowania pensyj profesorów przy teologicznych zakładach dyecezyalnych, na co oświadczył p. minister dr. Gautsch, iż zawiązano już odpowiednie rokowania, celem uregulowania płac tych profesorów. Chwilowo toczą się w tej mierze rokowania z Ministerstwem skarbu, a jak się zdaje, Ministerstwo wyznań będzie mogło niebawem wystąpić ze swemi wnioskami w Radzie państwa.

Dep. Gniewosz, domagając się, aby oświadczenie p. ministra zostało zapisane do protokołu i aby uczyniono o niem właściwą wzmiankę w sprawozdaniu komisyi budżetowej, żąda przyjęcia następującej rezolucyi: „Wzywa się c. k. Rząd do przedłożenia Radzie państwa jeszcze na sesyi bieżącej projektu ustawy w sprawie uregulowania płac i stosunku pensyjnego profesorów przy dyecezyalnych zakładach teologicznych.

Z Niemiec nie wiele nowin: Cesarz już zdrów, książę Bismark stale przebywa w majętności swej Fridrichsruhe i zdaje się usuwać od kierownictwa polityką, a miejsce jego i łaski u młodego cesarza coraz więcej przechodzą na jego syna Herberta Bismarcka.

Parlament niemiecki na wniosek katolickiego posła Windhorsta zgodził, się aby Niemcy przyjęły udział w sprawie tępienia niewolnictwa w Afryce, gdzie jeszcze dotąd czarnych murzynów handlarze kupują u tamtejszych królików jak bydło i wywożą okrętami na sprzedaż do Ameryki.

W Księstwie Poznańskiem idzie dalej kolonizowanie zakupywanych od obywateli polskich majątków — niemcami sprowadzanymi z różnych stron Niemiec, przyczem zaraz zmieniają się dawne nazwy polskie wsi, na niemieckie tak, aby nawet śladu nie zostało, że tu mieszkali kiedyś Polacy.

We Francyi ciągle stan groźny. Rząd ma coraz mniej siły, a ostatnia sprawa upadku Towarzystwa przekopania międzymorza Panama w Ameryce, gdzie lud francuzki tysiące milionów pieniędzy wyłożył — jeszcze bardziej osłabiła cały parlament, który niechce Towarzystwu przyjść z pomocą. Międzymorze to, czyli kilkumilowy pas ziemi, rozdzielający dwa morza, już od kilku lat przekopują, żeby utworzyć kanał wodny, którym mogłyby przepływać okręty. Obecnie zabrakło pieniędzy na dalsze roboty i sprawa stoi ze szkodą tych, co na to łożyli.

W Darmstacie w Księstwie Hesskiem zmarł książę Heski, ojciec ks. Aleksandra Battenberga, byłego księcia bułgarskiego. — Rząd bułgarski posyła deputacye na pogrzeb.

W Rosyi zagniewani są na szacha perskiego i Anglików, że przeszkadzają handlowi rosyjskiemu w tym kraju. Nierównie gniew rosyjski zwraca się ku Niemcom, że przeszkadzają zaciągnięciu pożyczki przez Rosyę i odgrażają się, że potrafią pogodzić się z Austryą co do Serbii i Bułgaryi, aby rozbić przymierze austro-niemieckie.

Nowiny z kraju.

Życzenia wigilijne, jak każdego roku, tak i obecnie składamy naszym Czytelnikom, łamiąc się w duchu opłatkiem. I Wam i nam dużo brakuje w życiu, więc aby choć cząstka tego się spełniła, już bylibyśmy zadowolnieni. Pan Bóg więcej miał niż rozdał, więc trzymajmy się tylko naszej wiary, naszej ziemi, naszej Ojczyzny i mowy polskiej i zwyczajów polskich, a przyjdą te czasy, że jeśli nie my, to dzieci nasze gwiazdę zmartwychwstania naszego zobaczą. Tymczasem niech Pan Bóg da zdrowie, dobry urodzaj, chroni od chorób i klęsk, a wreszcie da miłość wzajemną i zgodę, bo bez zgody najlepsze chęci ludzkie idą na marne.

Pogrzeb ś. p. Grocholskiego odbędzie się w Rożyskach, w powiecie skałackim, według następującego programu Dnia 17 b. m. przybyły zwłoki koleją do Podwołoczysk, zkąd następnie przewiezione zostały przy udziale deputacyi gmin i okolicznego obywatelstwa do Rożysk i złożone w kościele parafialnym. Uroczyste nabożeństwo i eksportacya zwłok na cmentarz odbędą się dopiero w Sobotę 22 Grudnia b. m. rano. Wydział krajowy uchwalił urządzić pogrzeb na miejscu w Rożyskach, kosztem funduszu krajowego. W imieniu Wydziału wezmą udział w pogrzebie: JE. p. Marszałek krajowy, dr. Hoszard i dr. Romer. Z Wiednia przybędzie, jak telegrafowano, JE. p. Minister Zaleski. O ile dotąd wiadomo, przemawiać mają podczas pogrzebu p. Marszałek krajowy i nowo wybrany prezes Koła polskiego Jaworski.

Rozruchy szewców we Lwowie i Krakowie powstały ztąd, że niejaki Frenkel z Mödling pod Wiedniem otworzył składy swych wyrobów maszynowych w obu tych miastach i sprzedaje obuwie po takich niskich cenach, że miejscowi szewcy, pracujący ręcznie, za te ceny obstać nie mogą. W Krakowie nawet majstrowie, nie mając roboty, rozpuścili czeladników. Otóż wskutek tego zamierza założyć we Lwowie grono szewców pierwszy krajowy bazar obuwia, głównie w celu zatrudnienia 40 czeladników, będących obecnie bez roboty. Bazar ten dostarczać ma taniego obuwia po cenach praktykowanych w zagranicznych tandetach. Aby zaś konkurencya odniosła skutek, obuwie dostarczane przez bazar krajowy ma być oczywiście daleko lepszem. W sprawie tej byli założyciele u prezydenta miasta p. Mochnackiego, który przyrzekł im ze strony reprezentacyi miasta poparcie. Do spółki tej może przystąpić każdy z majstrów za złożeniem udziału w kwocie 50 zł. Swoją drogą właściciel fabryki obuwia z Mödling p. Alfred Frenkel zawiadomił pisemnie p. dyrektora policyi we Lwowie, iż skutkiem prośby wniesionej do niego przez tutejszą czeladź szewską, powziął postanowienie zatrudnić w swoich warsztatach w Mödling około 50 czeladników galicyjskich pod takiemi samemi warunkami, jakie obowiązują jego własnych robotników fabrycznych. Pan Dyrektor policyi otrzymawszy to oświadczenie, odniósł się natychmiast do p. Frenkla z żądaniem bliższych szczegółów co do warunków pracy w jego fabryce. Ze względu, iż głównym warunkiem p. Frenkla jest to, aby zamówieni przez niego robotnicy własnym kosztem stanęli na miejscu, poczynione są starania celem uzyskania zniżenia cen jazdy koleją i pokrycia kosztów utrzymania czeladników podczas podróży. Mamy nadzieję, iż w ten sposób kwestya czeladników szewskich, zostających bez zatrudnienia we Lwowie, stanowczo i w sposób zupełnie zadawalający załatwioną zostanie.

Ze Lwowa. Robert Doms, znany we Lwowie przemysłowiec i właściciel młyna parowego, utworzył z okazyi jubileuszu Cesarza fundacyę p. t.: „Schronisko dla starców Domsa“ i przeznaczył na ten cel dom, który wybudował przy ulicy św. Teresy, wartości około 32.000 zł. tudzież złożył w prezydyum Namiestnictwa kwotę 108.000 złr. w listach zastawnych Tow. kred. ziemskiego, jako fundusz utrzymywania zubożałych. Wedle woli fundatora przemysłowcy lub osoby umysłowo pracujące, które wskutek starości lub choroby nie są w stanie pracować, mogą znaleść pomieszczenie i zupełne utrzymanie w rzeczonem schronisku. Zarząd fundacyi spełniać będzie kuratoryum, złożone z delegatów Rady m. Lwowa i magistratu, episkopatów rzym. i grec. kat., proboszcza ewang., Izby handlowej i politechniki. Zarząd podlega kontroli magistratu m. Lwowa. Kwestye wątpliwe rozstrzyga w ostatniej instancyi Namiestnictwo.

Rozmaitości.

Pamiętajmy o ptaszkach. Miesięcznik gal. Towarzystwa ochrony zwierząt, ogłasza, bardzo na czasie, następującą serdeczną odezwę: „I w tym roku odzywamy się na tem miejscu o pomoc dla ptasząt w zimie. Przeszłoroczna długa, ostra zima strasznie przerzedziła szeregi ptasząt, które nas nie opuszczają w złej i dobrej dobie. Wprawdzie sterczące zgliszcza, gęsto po naszym kraju rozsiane, wyczerpują nasze miłosierdzie dla współbraci, pozbawionych schroniska i mienia, i nędza ogólna jest wielka, ale też i pomoc jest raźna i obfita. Naszym obowiązkiem zaś jest i o tych pamiętać i o tamtych nie zapominać. Śmierć głodowa wszystkiemu stworzeniu jest równie straszna i okropna; a ptactwo ginie w zimie tysiącami z zimna i głodu“.

„Drobne, najdrobniejsze dary, okruszyny, nie przynoszące szkody ubogim, ratują życie tysiącom ptactwa. O nie tylko prosimy. Nie śmiemy głośniej zapukać do serc litościwych, aby nie poruszyć tych fałszywych przyjaciół ludzkości, którzy zawsze na ustach noszą hasło: „My o ludzi troszczyć się mamy, a nie o jakieś tam ptactwo“.

„Ale i te skromne odezwy nasze trafiają do serc wielu. Zwyczaj żywienia ptaków w zimie, rozszerza się czem raz bardziej. Widzimy wielu, którzy ten czyn litości spełniają cicho a wytrwale. U jednych sprawia to litość, u drugich przyjemność, u innych znowu przekonanie. „Poruczcie dzieciom troskę o jakie zwierzątko“ — mówi Froebl — a spełnicie najważniejszy akt wychowania. „Dziatwo nie zapominaj o ptaszkach!“

Porto osobowe na kolejach. Dziennik peszteński „Egyetertes“ donosi, że rząd węgierski postanowił dla próby zaprowadzić porto osobowe na węgierskich kolejach państwowych, a mianowicie z najwyższą ceną 1 złr. przy używaniu jednej linii, 2 do 3 zl. przy używaniu dwóch linii. Podróżujący koleją płaciłby zatem bez różnicy odległości tylko jednę stałą cenę za przejazd, tak, jak się obecnie dzieje z frankowaniem listów. Myśl tę poruszył przed kilku laty p. Hertzka, założyciel i były właściciel „Wiener Allg. Ztg.“ i wówczas sprawa ta szeroko była omawianą. Wiadomo, że sprawa ta była również przedmiotem obrad ostatniej konferencyi kolejowej w Warszawie, w której uczestniczyli także dyrektorowie kilkunastu linij austryackich i węgierskich. Chociaż przy głosowaniu wniosek o zaprowadzenie porta osobowego się nie utrzymał, to jednak poważna mniejszość oświadczyła się przychylnie dla projektu.

W letargu. Donoszą z Chorzęcin pod Piotrkowem, że tamże w połowie listopada pogrzebano jakąś kobietę. Nazajutrz po jej pogrzebie grabarz, kopiąc obok grób dla innego zmarłego, usłyszał pukanie w grobie kobiety. To samo miały słyszeć następnego dnia inne osoby w czasie pogrzebu. O fakcie tym doniósł jednak grabarz proboszczowi dopiero w tydzień później. Zarządzono wykopanie zwłok zmarłej.

Rok 1889. W roku przyszłym przypada Wielkanoc znowu dość późno, bo 21 kwietnia, a tem samem Popielec dopiero dnia 5 marca. Zapusty będą zatem trwać 8 tygodni i 3 dni. Boże Ciało obchodzone będzie 20 czerwca, a Zielone Świątki 9 czerwca. Zaćmień księżyca będzie tylko dwa w r. 1889, obydwa widzialne u nas, mianowicie: pierwsze 17 stycznia z rana, drugie 12 lipca wieczorem. Z trzech zaćmień słońca, jakie na rok przyszły przepowiedziane są, żadne w Europie widzialne nie będzie.

Len żmudzki. W uzupełnieniu ogłoszenia z 14 listopada b. r. o lnie inflanckim, podaje komitet Towarzystwa gospodarczego galicyjskiego do wiadomości pp. plantatorów lnu, iż zamówił ośm korcy nasienia lnu żmudzkiego, które zamierza: dla przeprowadzenia prób porównawczych uprawy tegoż lnu z lnem Rygskim i Parnawskim — odstąpić taniej, bo po cenie 30 ct. od garnca tym plantatorom, którzy się zobowiążą uprawiać także jeden z wyż wymienionych gatunków lnu inflanckiego. Chcący korzystać z tego ogłoszenia, winni są: *a)* nadesłać dotyczące zamówienie franco do komitetu Towarzystwa, z podaniem adresu swego, t. j. miejsca zamieszkania i poczty, a w razie większych zamówień i ostatniej stacyi kolei żelaznej, przy dołączeniu 30 ct. od każdego garnca do 15 stycznia 1889 najdalej; *b)* przeprowadziwszy próbę uprawy dokładną z obu gatunkami o równym zasiewie, złożyć następnie komitetowi do końca listopada 1889 porównawcze sprawozdanie, tak co do uzyskanego włókna na wagę, jakoteż co do jego długości i mocy. Zamówień bez pieniędzy nie przyjmuje się, a zamówienia po terminie nadesłane, uwzględnione będą o tyle — o ile zapas starczy.

Dawne cechy rękodzielnicze miały swoje bardzo praktyczne przepisy, z których przytaczamy dla przykładu:

„Ktokolwiek — powiada — jest młynarzem, czy to majstrem czy czeladnikiem, trzeba, aby złożył przysięgę na relikwie świętych, jako strzedz będzie gorliwie przyjętych obyczajów i zwyczajów, i że w razie, gdyby który z jego sąsiadów od niego pomocy potrzebował, czy to we dnie czy w nocy, pomoże mu, o ile to będzie w jego mocy, a inaczej, gdyby nie przyszedł, będzie zdrajcą“.

W myśl powyższego przepisu rzemieślnik czy wyrobnik, który potrzebował pomocy, winien udać się do sąsiada i zapukawszy do drzwi, o tęż pomoc upraszać.

„Każdy majster — powiada tenże *Regulamin* — mający najmniej trzech robotników, obowiązany jest pożyczyć jednego swojemu koledze, gdy ten ma robotę pilną i potrzebną, aby w ten sposób dopomódz mu w jej dopełnieniu“. Tak samo było, gdy komu zabrakło pracy. Krawcy postanawiają zgromadzać się w umówionem miejscu, w celu porozumienia się, kto ma zawiele roboty, kto jej ma zamało i wymiernego następnie rozdziału tej roboty. Jeżeli hafciaż lub koronkarz otrzymał znaczne zamówienie, obowiązany był podzielić się niem z innymi majstrami i powierzyć im robotę za tę cenę, jaką sam miał otrzymać. A dziś jest tak, że jeden drugiego utopiłby w łyżce wody, że mu przeszkadza i konkurencyę robi, dlatego też stan rękodzielniczy stoi nisko i bieda między czeladzią.

Jakie ofiary pochłaniają wojny? Wojna krymska pochłonęła 750.000; włoska (w r. 1859) 45.000; szlezwicka 3.000; austryacko-pruska 45.000; meksykańska 65.000; francusko-niemiecka 215.000; turecko-serbska 25.000; turecko moskiewska 600.000; amerykańska 800.000; a zatem pochłonęły wojny ostatnich 25 lat, według statystycznych wykazów 2.548000 ludzi, nie wliczając w to wymordowanych bezbronnych, kobiet i dzieci, ani tych, co pomarli wskutek zaraźliwych chorób, głodu i innych następstw wojny! Co się zaś tycze pieniędzy, kosztowała wojna krymska 8.500,000.000 fr.; włoska 1 500.000.000 amerykańska 37.000,000.000; szlezwicka 175,000.000; austryacko-pruska 1.650,000.000; meksykańska 1.000,000.000; niemiecko-francuska 12.500 milionów; turecko-moskiewska 6.250 milionów; a zatem kosztowały ostatnich 25 lat, lekko licząc: 68.575,000.000 franków! Jestto suma, którą łatwo wymówić, ale której pojąć trudno.

Kilka egzemparzy roczników Niedzieli z lat 1886, 1887 i 1888 jest do nabycia po cenie 3 zł. za rocznik. Kto chce je mieć, niech się pośpieszy z przesyłką kwoty odpowiednlej do Administracyi „Niedzieli“.

Wydawca odpowiedzialny i Redaktor ALBERT WILCZYŃSKI.

Z Drukarni Ludowej we Lwowie, pod zarządem Stan. Baylego.